Nowe naukowe stanowisko pojmowania i wyjaśniania niektórych przejawów w dziedzinie ludoznawstwa i archeologii przedhistorycznej.

NAUKOWA NOTATA PRZEDWSTĘPNA.

Zauważył, obmyślił i przystosował
MARYAN WAWRZENIECKI,
Członek Komisyi do badań nad historyą Sztuki w Polsce oraz Komisyi antropologicznej przy Akademii Umiejętności w Krakowie.

WARSZAWA 1910. NAKŁADEM AUTORA.
Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

Nowe naukowe stanowisko pojmowania i wyjaśniania niektórych przejawów w dziedzinie ludoznawstwa i archeologii przedhistorycznej.

NAUKOWA NOTATA PRZEDWSTĘPNA.

Zauważył, obmyślił i przystosował
MARYAN WAWRZENIECKI,
Członek Komisyi do badań nad historyą Sztuki w Polsce oraz Komisyi antropologicznej przy Akademii Umiejętności w Krakowie.

WARSZAWA 1910. NAKŁADEM AUTORA.
Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

Książeczka ta jedyna polska w Grupie XLV. Raum 39. wystawy międzynarodowej hygienicznej w Dreznie 1911 r. (Katalogu str. 388. № 13582 – żywo zainteresowała świat uczony niemiecki.

Taki Dr. F. S. Krauss z Wiednia wydawca „Anthropophyteia" w karcie 16. IV. 1914 r. pisze:

„Ihre mir freundlichst am 22. III. d. J. zugesandte höchst wertvolle Studie „Nowe Naukowe stanowisko", deren Ergebnis mich sehr befriedigt. Wie Sie aus meinen Neubearbeitungen der Werke Dulaure's und Bourkes wohl ersehen mögen, bewegen sich unsere Gedankengänge auf derselben Bahn und wir gelangen beide zu gleichen Ergebnissen."

„Vulpes pilum mutat, non mores“ [1]).

Zastanawiając się od 1880 r. nad wyrobami ludu naszego zwolna przychodziłem do przeświadczenia, iż w ulubionych ludowi motywach zdobniczych, w stosowanych przezeń motywach zdobiących przedmioty codziennego użytku, w pierwszej zaś linii w ubiorach, przewija się jakaś zasadnicza nić idejowa, którą na razie uchwycić wydawało mi się niepodobieństwem.

Rozszerzając następnie widnokrąg mych pojęć, zwłaszcza, iż odnośna literatura encyklopedyczna pojawiła się wzglednie niedawno, nabrałem przeświadczenia, iż bez poznania całego zasobu wierzeń i t. z. zabobonów (które są zużytemi już wierzeniami lub przeżytkami wierzeń) nigdy należytego zrozumienia niektórych przynajmniej, upodobań zdobniczych ludu nie zdobędziemy.

Jeżeli zechcemy rozpatrywać wytwory ludowe odnośnie do grupy „mieszkanie i odzienie“, to w pierwszej linii zapytać się musimy, kogo zabezpieczają te dwie grupy wytworów?

Naturalnie zabezpieczają ciało człowieka od wpływów klimatycznych.

Czy jednak tylko i wyłącznie od wpływów klimatycznych?

Czy należycie zabezpieczony od wpływów klimatycznych człowiek nie może już obawiać się niczego dla siebie?

---

[1]) „Lis zmienia szerść, a nie nałogi“. (Swetoniusz. Życie Wespazjana roz. XVI).

Tu bez znajomości odwiecznych pojęć i zabobonów ogólno-ludzkich ani kroku dalej postąpić już niepodobna.

Bo co może szkodzić ciału człowieka t. j. człowiekowi, kiedy zabezpieczył się od wpływów klimatu?

Z pozoru nic. A przecież jest potężny czynnik wszechludzki, który może wywierać swój ujemny wpływ potężny na życie człowieka.

To wpływ „złego oka", czyli po prostu „uroku". Złe oko, urok, zabezpieczenie się od jego niepożądanego wpływu, to czynnik wszechświatowy, wszechludzki, czynnik przejawiający się na całym świecie. Gdzie tylko żyje istota ludzka, tam czynnik ten panuje wszechwładnie.

Kiedy z punktu tego czynnika rozpatrywać zaczniemy niektóre części ubioru, niektóre motywy zdobnicze ludu naszego, naraz łuski spadną z oczu naszych, odkryje się nam świat nowy, świat nieznany, do którego pozyskamy klucz rozjaśniający wiele tajemnic.

Ażeby zrozumienie mych zapatrywań ułatwić, wezmę przykład wprost karykaturalny.

Oto znamy na rozstajach stojące t. z. „Boże Męki" [1]. Są to stare krzyże, na których rozpięty Chrystus, pod jego nogami trupia głowa i dwie skrzyżowane kości. Nad Chrystusem żelazny kogut, a na słupie krzyża rozmaite atrybuty „Męki Pańskiej", rzeźbione, ryte, z blachy wycinane. Przytem zwykle wyobrażenia słońca i półksiężyca, niekiedy ręka zwrócona dłonią do widza z wyprostowanemi palcami. Naturalnie, pozornie cała „Boża Męka" to produkt kultu chrześcijańskiego, produkt bezsporny.

Rozpatrzmy teraz ten chrześcijański produkt z mojego punktu widzenia.

Rozstaje, krzyżowe drogi, pustkowia po za wsiami, gdzie takowe drogi przypadają, są znane etnografom jako miejsca podległe sile nieczystej. Tu „zły" ma swoje panowanie i tu też urok najłatwiej do człowieka przylega. Aby temu kres po-

---

[1]) Pospolite w okolicach Skalbmierza, Proszowic i Krakowa.

łożyć, pobożni na urągowisko „złemu“ stawiają „Boże Męki“ na tych właśnie miejscach.

Ale o dziwo, wszystkie atrybuty owej Męki Bożej na podstawie krzyża uwidocznione znajdujemy wyobrażone na naczyniach rzymskich z epok na kilka setek lat pojawienie się Chrystusa wyprzedzających [1]).

Sam krzyż zresztą, jak jego historya wykazuje, jest symbolem o kilka tysięcy lat starszym od epoki Chrystusa. (Swastika).

Żelazny kogut na krzyżu to znowu symbol ptaka niezmiernie urokowi szkodliwego. (Pianie „kura“ i znikanie szatanów upiorów, wiedźm, powszechne u nas). Słowem cała „Boża Męka“ przedstawia się dwoiście. Dla chrześcijanina będzie ona uprzytomnieniem cierpień Zbawiciela za nasze winy; dla uczonego badacza prezerwatywą od „złego oka“ „uroku“, uzbrojoną we wszelkie najodwieczniejsze a silne i skuteczne symbole (stare i nowsze np. Chrystus), neutralizujące siłę nieczystą szkodliwą na tem miejscu (drogi krzyżowe, pustkowia) dla człowieka.

Mamy tu do czynienia z symbolami dwu odległych od siebie chronologicznie epok, które wzajemnie się zakrywają. Całkiem analogiczny wypadek zachodzi ze znakiem krzyża, kreślonym końcem noża na spodzie bochenka chlebowego (całe Pomorze oraz Polska) przy rozpoczynaniu krajania chleba). Znak to krzyża, czy też swastika? [2]) Tego już nikt obecnie udowodnić nie potrafi.

Przy nieceniu ognia lub wnoszeniu świecy (lampy) do pokoju pierwszy raz każdego dnia cała niemal polska ludność mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Sąż to słowa chwały oddane Chrystusowi, czy też kryją one cześć dla świętego „agni“ — tego również nikt rozwikłać nie potrafi.

Powyższe przykłady dowodnie przekonywają, jak nowe

---

[1]) Zob. Der Böse Blick und vervandtes. Dr. S. Seligmann. T. II, wizerunek 150, 151, 152.

[2]) Memnon T. 3, z. 3. 1910. 25 Februar, Wolfgang Schultz „Das Hakenkreuz“.

pojęcia, nie wyrzekając się prastarych środków i sposobów, umiały zakryć je tak zręcznie, iż np. dyscyplina rzeźbiona na „Bożej Męce“ przypomina nam biczowanie Jezusa, zakrywając równocześnie bat Ozyrysa egipskiego [1].

W Łowickiem dzieżę pożyczoną zwraca się w ten sposób, „aby chleba nie wynieść z chaty“, na spodzie dzieży kreśli się krzyż (a może swastikę), na tem kładzie „bułeckę chleba“ i oddaje. I tu znowu kto potrafi krzyż chrześcijański wyosobnić od znaku krzyża pra-pogańskiego?

Przez wieloletnie wnikanie w przedmiot przyszedłem do przekonania, iż tylko harmonijne współdziałanie archeologii, historyi obyczajów (do pewnego stopnia nawet historyi anegdotycznej) nauk przyrodniczych dać może etnografii należytą pomoc przy rozwikłaniu niekiedy zupełnie niepodobnych do rozstrzygnięcia pytań.

Przejdźmy teraz do ubioru ludu naszego. Dla przykładu wezmę parę motywów z ubioru i sprzętów ludu góralskiego (Karpaty — Tatry).

Kapelusz górala otaczają jako ozdoba muszelki morskie z rodzaju „Cyprea moneta“. W ozdobie tej jedni widzieli wpływ handlu Norymbergi (droga na Węgry), inni rozliczne inne wpływy.

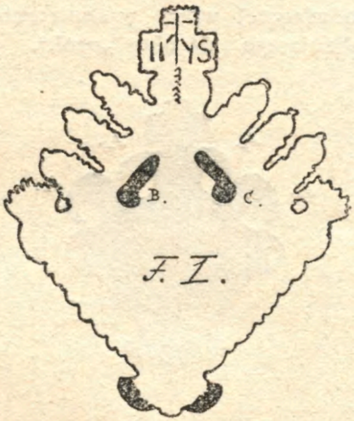
Tymczasem wedle mej teoryi muszelki tego typu [2], których otwór przypomina vulvę, są niezawodną bronią przeciw urokowi i dla tego otaczając głowę chronią tę część człowieka od szkodliwego złego oka (uroku). Należy podnieść, że muszelki tego rodzaju znajdowano w grobach przedhistorycznych Europy i Azyi oraz Egiptu—są one nawlekane jako naszyjniki, noszone na fibulach, a po dziś dzień we Włoszech i Tyrolu oraz Bawaryi jako amulet przy zegarkach od „uroku“ używane,

Na piersi nosi góral spinkę bronzową (mosiężną), spinającą koszulę F. I. Spinka ta to rozwinięcie i ciąg dalszy przedhistorycznej fibuli. Rozwinięcie jej bogate przypomina żywo t. z.

---

[1]) Der Böse Blick. T. II, str. 180.
[2]) Dr. B. B. T. II, str. 126. Wizerunek T. I, str. 329.

„fibules à rayons“ schyłku epoki przedhistorycznej. Rozpatrzmy teraz ową spinkę z mego punktu widzenia. Przedewszystkiem ornamentacya ryta na spince symbolizuje słońce. U góry zamyka spinkę krzyż równoramienny na słońcu promieniują-



cem osadzony, na krzyżu wyryte IMS lub IHS (naleciałości chrześcijańskie). Na szpili mamy dwa wycinki B C, które najwyraźniej są reminiscencyami phallusa z profilu [1]). Czyż więcej symbolów potężnych do odwrócenia i zneutralizowania „złego oka“ „uroku“ potrzeba dla osłonięcia piersi człowieka?

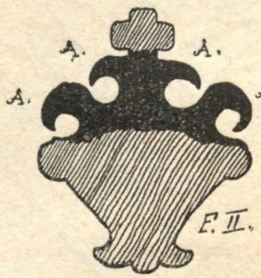
Weźmy inną szpilę F. II, nabytą w 1884 r. w Jaworzynie Spiskiej. I ta ma krzyż, ma słońce w pośrodku, a co najważniejsza ma aż cztery rogi, A, zwierzęce. Wiadomo, że rogi są ogromną siłą w neutralizowaniu uroków i „złych oczu“ [2]).

---

[1]) Der. Böse Blick. Phallus T. I, str. 280. T. II, 80, 87, 89, 94, 120, 127, 138, 148, 151, 152, 154, 168, 178, 181, 188, 203, 232, 248, 274, 299, 308, 318.

[2]) D. B. B. T. II, str. 135.

Przypomnijmy sobie, iż słowaccy druciarze mają zawsze rożek przy torbie na pieniądze. Strzelcy proch noszą w „rogach“. Rycerze mieli zawsze „rogi“ u boku, pito „rogami“, ofiarowywano sobie „rogi“ jako upominki“, na hełmach noszono rogi (od epoki bronzowej). Tabakiery wyrabiano z rogu. Dzieje się to zaś nie skutkiem podatności materyału jedynie, ale na skutek odwiecznej wiary w skuteczność „rogu“ jako czynnika neutralizującego „złe oko“ „urok“.



Rogi zwierząt zabitych, które stroją ganki, podjazdy i sienie naszych dworów i leśniczówek, rozumiano dotychczas jako trofea szczęśliwych łowów, służące niekiedy do zawieszania broni myśliwskiej; mają głębsze, donioślejsze znaczenie ogólnoludzkie, mianowicie przeciwdziałają „urokowi" i „złemu oku".

W ręku ma góral ciupagę. Sam toporek pokrywają szeregi kowalskich ozdób. Będą to z pozoru jakieś fantazyjne kwiatki, jakieś kółeczka z promieniami. Rozpatrując te niewinne ozdoby z mego punktu widzenia, w tych przypadkowych ozdobach zobaczymy półksiężyce, a niekiedy rogi—potężne dwa odczynniki uroku [1]. A stylisko ciupagi to przecież koniecznie z „bucka“ (bukowe drzewo), które gra pewną rolę w wierzeniach ludu przeciw urokowi.

---

[1]) D. B. B. półksiężyc. T. I, str. 8, 94, 167, 173, 185, 359, 390. II—10, 82, 97, 158, 180, 217, 234, 254, 256, 314, 315.

Odmianka „szczodraków“ w Łowickiem zdobiona jest półksiężycami, wygniatanemi łyżką na cieście. Taż sama ozdoba czyni się na garnku, napełnionym masłem. Archeologia przedhistoryczna zna ozdobę taką, wyciskaną paznogciem na świeżej glinie naczynia przed wypaleniem (ceramika zdobiona w półksiężyce).

Okucia naszych wozów w Krakowskiem (Kielecka gubernia) mają zdobienie kowalskie wybijane w kształt półksiężyca oraz gwiazd. Zabezpiecza ten ornament od „uroku" i „złego oka". Strzemiona t. zw. tureckie (na całą stopę) mają z profilu kształt półksiężyca, który odpiera skierowane tu „złe oko" lub „urok" wroga.

Powszechnie znaną jest typowa rączka czerpaka góralskiego. Rączka taka pospolita w Skandynawii, skręca się w kształt ślimaka [1]) (woluty); wiadomo, że ślimacznica jest symbolem „vulwy“. czyli organu płciowego kobiety, a tem samem doniosłą gra rolę w odwracaniu, usuwaniu i neutralizowaniu „złego oka“ „uroku“.

Jeśli zaś na rączkę takiego czerpaka będziemy spoglądali nie z boku, lecz z tyłu (wprost), to wysuwające się niekiedy zwoje ślimacznicy utworzą dwa „rogi“, również potężny przeciw „urokowi“ środek.

Tu należy podnieść kojarzenie się vulvy z podkową [2]). Zwyczaj ucztowania przy stole „w podkowę" związany z wierzeniami do podkowy (vulvy) nawiązanemi.

Tu wypada wspomnieć ciasto obrzędowe na święta Bożego-Narodzenia wypiekane (Mazowsze): są to „strucle“, jedne przypominają phallus, inne vulvę.

Ciasto obrzędowe z okolic Łowicza „szczodraki“, które w dzień Trzech Króli (6 stycznia) kobiety wiejskie rozdają spiewającym pieśń na „Szczodry dzień“

Na kunopie na len — Dejcie gros bedzie wam len ros,
Dejcie dwa — bedzie ros jak bat,
Dejcie trzy bedzie ros tyli co wy!

---

[1]) D. B. B. T. II, str. 203, 206.

[2]) D. B. B. T. I. 275—6, 300, 310, 330, 349, 372, 394, 399. T. II. 10—13, 14, 170, 181, 204, 223, 246.

ma kształt „podkowy“. Monety, które przy tej sposobności dzieci dostają, wymieniają starsi jako „przynoszące szczęście“. Zwyczaj plucia (niekiedy chuchania) na monetę otrzymaną służy do odjęcia takowej „uroku" lub „złego oka" [1]).

Owe „osutki“ (Krakowskie — Kielecka) (brodawki piersi niewieścich) wypiekane z ciasta, a służące do obrzucania „młodej“ przed oczepinami (w Łowickiem są to „orzeszki“ również z ciasta wypiekane), również jak owe „kogutki“ z ciasta z naturalnemi piórami (Miechowskie—Kielecka), są to wszystko potężne odczynniki „złego oka" i „uroku".

Różczka weselnego starosty („Wisła“ T. III, z. 4), symbol dość niezrozumiały, staje się jasnym, gdy wiemy, że ten kawałek sosniny ustrojony, reprezentuje na weselu phallus (płodność) i również do niszczenia „uroku" i „złego" oka jest przeznaczony [2]).

Tak rozpowszechniony zwyczaj (nawet po miastach) przybijania podkowy (otworem do ulicy) na progach sklepów (np. Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie) lub nawet mieszkań, mający jakoby przynosić szczęście, gdy zważymy, że podkowa z kształtu przypomina „pół-księżyc“, a razem „vulvę“, czyli dwa arcypotężne neutralizatory „uroku", stanie się nam zrozumiałym.

Tu należą owe „pazdury" [3]) „zakończenia dachowe“ (stylizacya phallusa), owe pół-księżycowe wycinki szczytów dachowych, okiennic. Wszystko to są odczynniki uroku i złego oka, mogącego szkodzić domostwu.

Młoda dziewczyna, spotkana przez myśliwych, idących na polowanie, bywa proszona o okazanie „kolana“ na szczęście. Jestto modyfikacya—ongi pokazywała vulvę. Ślad tego mamy w studyum Szaszkowa, gdzie kobieta spotkawszy orszak wielmoży musiała podnosić suknię od przodu do wysokości twarzy.

---

[1]) D. B. B. T. I. 113, 114, 185, 193, 254, 264, 299, 293—8, 306, 315, 327, 332, 343, 373, 375, 379. T. II. 184, 207—16, 338, 371, 375.

[2]) D. B. B. 96, 164, 173, 189, 206, 222, 223, 224, 232. T. II. 26, 27, 41, 49, 58, 73, 77, 86, 93, 121, 123, 128, 129, 197, 214, 228, 236, 247, 248, 308.

[3]) Illustrierte Volkerkunde. Dr. G. Buschan. Str. 416, 417.

Istnieje cała kategorya gestów pospolitych, jak „pokazać komu figę“, „obrócić się do kogo tyłem“, „plunąć komu pod nogi“ (w gniewie). Gesty te wyjaśnimy jedynie, wiedząc, że „figa“ to utworzone za pomocą palców ręki człowieka połączenie phallusa z vulvą, połączenie silnie neutralizujące „urok” i „złe oko” [1]).

„Tył“ [2]) odpiera skutecznie uroki (ztąd przekupki w gniewie unoszą spódnic). Ślina rzucona komuś pod nogi to również antidot na jego złe spojrzenie.

„Pisanki“ symbol życia, płodności, okryte zazwyczaj ornamentacyą ślimacznic lub skrzyżowanych linii prostych (swastika,) dobitnie podkreślają moje zapatrywania. Przy dzieleniu się „jajkiem“ zabezpieczano ten symbol życia znakami odpychającemi „uroki”, zupełnie tak jak kościół katolicki czyni to „poświęcając“ t. zw. święcone (modlitwy przy święceniu są tylko egzorcyzmami).

Ów tak typowy w budownictwie zakopiańskiem „krzyż porzucany“, czyli owa „swastika“, będzie wszechświatowym znakiem odwracającym „urok”, neutralizującym „złe oko”, równie dobrze w Tatrach, jak na posążku bronzowym bóstwa Chińskiego z pra-starych epok [3]).

Owe strzały wiwatowe na weselach i pochodach weselnych (powszechne), to środek odstraszania istot naprzyrodzonych niewidzialnych, których „złe spojrzenie“ mogłoby szkodzić nowożeńcom.

Głowa wieśniaka krakowskiego okryta kapeluszem, a ten ustrojony „świecidłami“, szpilkami (fibula) migotliwemi, pękami piór pawich (oko) [4]).

Wydaje się nam, że to objaw malowniczości. Niestety, malowniczość jedynie w teatrze wpływa na kształtowanie się ubiorów, w rozwoju kostyumu ludów inne głębsze racye będą

---

1) D. B. B. T. II, str. 184, figura 174, 175, 176, 177, 178.
2) T. II. 152, 154, 206, 272, 368, 370.
3) D. B. B. T. II, str. 226, 297.
4) D. B. B. T. I. 21, 66, 145, 162, 165, 176, 253. 262, 289, 290. II. 42, 102, 127, 134, 144—164, 230, 231, 313—315.

związane z ową pozorną malowniczością. Będzie na owym kapeluszu zamieszczone wszystko celowo, by odwracać działanie „uroku" i „złego spojrzenia".

W Łowickiem panna młoda idąc do ślubu zawiesza pod ubraniem otrzymane od starych bab „wianki", t. j. zioła święcone w Boże Ciało, a czyni to wyraźnie „od uroku" „od złego oka"[1]).

W Miechowskiem (Kielecka) właściciele większych posiadłości w „rogach" pola, obsianego zbożem, zakopują (z początkiem lata—okresu burz) po „wianuszku", t. j. zioła święcone na Boże Ciało, jednak z dodaniem jednej z czterech „ewangelii", odpisanej i przyczepionej do wianuszka na nici. Ma to chronić od „płanet" kataklizmów żywiołowych zasiewy. My, etnografi, wiemy, iż takie klęski wywoływały czarownice[2]), rzucając „urok" lub „złe spojrzenie" na zasiane pola—przeciw temu służyły pewne zioła jako antidot, a ewangelia przepisana stanowi tylko ustępstwo dla chrześcijaństwa.

W Hrubieszowskiem podczas „wigilli" Bożego Narodzenia (Gody), gdy na stole grubo zaścielą siano i położą obrus, a na nim w pośrodku ustawi się misa z „kutią", misa ta otacza się wieńcem główek „czosnku"[3]). Kto następnie nosi taki czosnek przy sobie, ten jest wolny od „uroku" „złego oka", ten nie zbłądzi w drodze i od wielu przygód będzie wolny. Kto zna rolę czosnku w wierzeniach wszechświatowych jako potężnego odczynnika i neutralizatora uroku, ten zrozumie znaczenie owego wianka czosnku w obrzędach hrubieszowskich.

Nawet tak starożytny zwyczaj, przyjęty w architekturze kościołów naszych romańskich, umieszczania na ścianach północnych, głów rzeźbionych lub znaków (krzyż—swastika), jak np. w Inowrocławiu można dopiero należycie zrozumieć zestawiwszy z odwieczną wiarą w „urok" i „złe oko" oraz neutralizu-

---

[1]) D. B. B. T. I. 222—4, 284—8, 385—8. II. 26, 49—92, 254, 331.

[2]) Hexenhammer 10, 13, 15 rozdziały.

[3]) D. B. B. T. I. 262, 285, 286, 287, 385, 390, 394, 397, 398. T. II. 7, 38, 52, 69—73, 97, 98, 100, 102, 214, 242, 365, 366, 367, 376.

jącą takowe „maską człowieka“ [1]) (urny twarzowe, maski złote mumii egipskich, maski złote grobów greckich i scytyjskich).

Plucie w dłonie (spluwanie w dłonie) naszego chłopa przed bójką lub cięższą pracą, to znowu prastara wiara w neutralizującą „urok" i „złe oko" czarowną moc śliny człowieka[2]).

Splunąć przed kim z pogardy w chwili gniewu, znaczy przy pomocy silnego neutralizatora (ślina ludzka) odjąć moc uroczywą (szkodliwą) jego spojrzeniu (złemu) lub gniewnej mowie.

Wszak chłop rossyjski spotkawszy „popa“ spluwa ukradkiem (z obawy kary policyjnej), aby niemiłe to spotkanie zneutralizować.

Znam wypadki w Warszawie, gdzie ktoś kto splunął z potrzeby nie zauważywszy przechodzącego w pobliżu duchownego, był pociągany do odpowiedzialności. (Przejście drogi przez duchownego uważane jest za niepomyślny epizod).

Z powyższego wypływa pierwszorzędne w wierzeniach ludu (wszecheuropejskie, a nawet wszechświatowe) znaczenie „uroku“, oraz „złego oka" [3]) i „spojrzenia“, oraz wybitna rola neutralizatorów, odczynników, antidotów przeciw następstwom szkodliwym dla człowieka, która odzwierciadla się w zdobnictwie i jego motywach, oraz w obrzędach i zwyczajach.

*
* *

PISANKI, t. zw. WYCINANKI, PAJĄKI. Jaskrawem potwierdzeniem moich wyżej wyłuszczonych zapatrywań są „pisanki", t. zw. (niewłaściwie) „wycinanki" i „pająki barwne", ze słomy wykonywane.

Pisanek posiadamy z całej Polski w zbiorach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie 2000 sztuk. Zajmować się niemi nie będę, gdyż dość obejrzeć te, które w tradycyi są robione, t. j. barwione i rysowane, aby sprawdzić:

---

[1]) D. B. B. T. II. 201, 307—10, 318, 309, 23.
[2]) D. B. B. T. I. 113, 114, 293—8. T. II. 207—16.
[3]) „Złe oko" = „złe spojrzenie" = „uroczywe".

1) iż barwy [1]) ich przeważnie i typowo, czerwona i błękitna, są barwami neutralizującemi urok i spojrzenie (toż samo obserwowałem przy barwach zdobień gromnicy).

2) motyw rysunkowy: krzyże (swastika), trójkąty (vulva) i spirale (vulva), oraz stylizacya roślinna drzewka (słupek z odnogami), czyli t. zw. „kwiatek" symbol (phallus'a), również do potężnych neutralizatorów uroku i złego spojrzenia są zaliczane.

Pisanki „modne" współczesne, oklejane aksamitem lub pluszem i t. p., uchylają się od badania, jako nie typowe. Świadczą one jedynie o ewolucyi i zupełnym zaniku tradycyi.

T. zw. „Wycinanki"[2]), które lud nazywa „gwiozdy" (gwiazdy) i „kwiotki" (kwiatki), a których taką obfitość mamy zwłaszcza w okolicach Łowicza u t. zw. „księżaków", jak badania moje stwierdzają, są znane niemal w całej Polsce (gdzieniegdzie już zanikły), ale nigdzie nie występują tak przeważnie, jak śród księżaków Łowickich. Księżacy ongi, jeszcze do 1828 r. byli odcięci od świata borami (nazwy wsi tej okolicy i tradycya miejscowa to stwierdzają); było to „zaświecie", leżące na uboczu, konserwatywne, bo przez duchowieństwo rządzone. Lud ten mimo pobliża centrów fabrycznych, mimo przecięcia dwoma drogami żelaznemi, zachował tkactwo ręczne domowe i w barwnych (od uroku) szatach domowej roboty się nosi. Dowodzi to również w myśl moich twierdzeń, iż tradycye i zabobony w całej mocy trwały tam jeszcze do niedawna (zob. Wieś Mysłaków —Materyały ludoznawcze, osobne odbicie z T. IX Materyałów Komisyi antropol.-archeolog. i etnograf. Akademii Umiejętności w Krakowie). Zwyczaj sporządzania „wycinanek" oraz „pająków" trwa tam niemal do chwili obecnej (1910 rok).

Przedewszystkiem podnieść wypada, iż sporządzanie gwiazd, kwiatków i pająków, ma swój ściśle określony i przestrzegany okres czasu, w ciągu roku.

---

[1]) Der Bose Blick. T. II, str. 242—259.

[2]) Wycinanki w dniu imienin (Mysłaków pod Łowiczem) przypinane bywają do piersi solenizanta, co potwierdza ich wpływ ochronny, uszczęśliwiający.

Gwiazdy, malowane wewnątrz na ścianach chaty przy piecu, przy obrazach, przy pomocy patronu papierowego błękitną „farbką", wykonywa się jedynie na święta Bożego Narodzenia. (Zimowe przesilenie dnia z nocą).

Inne zaś, wycinane z papieru, gwiazdy, kwiatki, oraz ze słomy wiązane pająki przygotowuje się w poście na święta Wielkiej-Nocy. (Wiosenne porównanie dnia z nocą).

Kto sam wykonać tych czynności nie może, ten nabywa już gotowe gwiazdy od znajomych (za serek lub masło) i takowe nakleja.

Już to samo ścisłe określenie terminu nasuwa myśl, iż t. zw. wycinanki zespolone są z uroczystościami, które znowu stoją w związku z ważnemi momentami astronomicznego roku. Zimowe przesilenie i początek wiosny.

Są to więc rytualne pozostałości wierzeń, związanych z najważniejszemi okresami astronomicznego roku.

Malowanie przez papierowy patron wskazuje, iż był okres, w którym wnętrze chaty pokrywano malowanemi znakami—papier barwny stosunkowo niedawno mógł dojść do chat włościańskich.

Można nie bez słuszności przypuszczać, iż w najstarszym okresie, gdy chata była z pni nietynkowanych (wewnątrz) rzezano w drzewie podobne ozdoby (zakopiańskie wyrzynania górali dotrwały do tej pory), następnie malowano je wprost na tynku ściany, następnie używano do tego patronu, a obecnie, dzięki taniości barwnego papieru, sporządza się je z tego podatnego materyału i nakleja.

Co do motywów tych zdobień, to pomijam współczesne, bo te są już zupełnem zatraceniem tradycyi, powstały teraz i zjawiły się na „przedaż" jako „modna" ozdoba.

Obecnie wycinanki wyobrażają niedołężnie sceny rodzajowe, motywy tkanych wstążek, naturalistyczne kwiatki i t. p. Zajmę się wycinankami z przed lat 20 do 30, które dla mnie, Ludwika Taran z Mysłakowa, specyalnie wykonała i które sama za „stare" uznaje [1]).

---

[1]) Dla braku środków materyalnych reprodukcyi tych wycinanek nie podaję.

Wycinanki te rozpadają się na dwa rodzaje: 1) gwiazdy, 2) kwiatki (koła i drzewka).

Gwiazda zasadniczo mieści w sobie dwie proste linie, przecinające się w pośrodku (oś) pionowo (krzyż — swastika).

Kwiatek będzie pionowem (oś) drzewkiem stylizowanem w różnorodny sposób.

Gwiazda (której nazwa sama wskazuje już na astralne przeżytki w zabobonach), może ma to być rodzące się słońce (oko Boże), uzbrojona w krzyż lub swastikę, będzie potężnym symbolem, neutralizującym złe spojrzenie i urok.

Kwiatek — drzewko w całej swej stylizacyi będzie tem, czem jest „rózczka" starosty weselnego „drzewkiem", symbolem płodności (phallus), również potężnego odczynnika uroków.

Tak więc kształt najzupełniej w wycinankach odpowiada mojemu założeniu — zobaczymy, iż i barwa również jej odpowiada.

Barwa [1]) błękitna, czerwona i zielona (święta u ludów wschodnich) to barwy neutralizujące urok i złe spojrzenie, a te barwy właśnie zasadniczo dominują w wycinankach (w strojach i ubiorach księżaków).

Tym sposobem kształt (symbol) i motyw barwny czynią owe wycinanki neutralizatorami od „uroku" i „złego spojrzenia".

„Pisanki", barwiona i rysowana skorupka, ochrania ich cenną treść (symbol nowego życia i odradzania się) od złego spojrzenia i uroku. Chata, której wnętrze wyklejono wycinankami, chroni jej mieszkańców od uroku i złego spojrzenia. Twierdzenie to potwierdza sam lud. Ludwika Taran z Mysłakowa, zapytana o znaczenie wycinanek, powiada: „byłam jeszcze dzieckiem (ma 46 lat), jak to już wiedziałam, na co się to robi, wejdzie taki człowiek do chaty, to nie „zuroczy", bo najpierwej spojrzy na gwiazdy, kwiatki, pająki, a dopiero (po utracie siły złej) na ludzi".

Wielkie, misternie budowane ze słomy i barwnych papierów „pająki", zawieszane u belki („belku") w chacie księżaka, to również tylko neutralizatory uroku i złego spojrzenia.

---

[1]) D. B. Blick. T. II, str. 242—259.

Lud się z tem zupełnie nie tai, gdy pozyskać jego zaufanie.

Tymczasem nawet poważni zbieracze rzeczy ludowych, zapytywani o znaczenie i przeznaczenie „pająków", umieli mi tylko powiedzieć, że to środek od „much", aby te miały się gdzie koncentrować i ludziom w izbie nie naprzykrzały się.

Zapomnieli ci „ludoznawcy", że czas zawieszania w chacie pająków wypada właśnie w okresie (Wielka Noc), gdy much u nas prawie niema. Pająk zawiesza się na Wielką-Noc, potem idzie do komory na przechowanie do następnego roku. Na muchy ma księżak (Wojciech Taran z Mysłakowa, 80-o letni gospodarz, zmarły 1909 r.) środek całkiem inny. Oto dwie gałęzie „bylicy" (belicy), umaczane w serwatce, zawiesza się u „belku", a gdy się muchy zbiorą, Taran roztwiera worek, chwyta gałęzie z muchami i w worku wynosi na dwór i „ubija".

Tak więc „pająk", misternie ze słomy wyrobiony, oblepiony jaskrawemi papierkami, obracający się (skutkiem prądów powietrza w chacie) u „belku" w święta Wielkiej-Nocy (okres ważny astronomicznie), ma znaczenie inne—zadanie odwracania, neutralizowania „uroku" lub „złego spojrzenia", który inaczej mogłoby mieszkańcom izby zaszkodzić.

Z powyższego wynika, iż w barwieniu i rysowaniu pisanek (jaj obrzędowych), jak w wycinaniu, nalepianiu t. zw. wycinanek, w budowaniu „pająków" tkwi bynajmniej nie „wrodzone jakoby człowiekowi upodobanie w zdobnictwie", lecz prastara wiara (zabobon) w celowość i skuteczność tych środków przeciw szkodliwej dla człowieka mocy „uroku" „złego spojrzenia". Tak więc nie idzie tu o zdobnictwo, ale przeciwnie, zdobnictwo rodzi się pod presyą celowej potrzeby samoobrony (zabobonna wiara).

RYTUAŁ UMIERANIA. Skąpe mamy niestety wiadomości o obrzędach, towarzyszących śmierci włościanina.

Wiadomo tylko, iż lżej mu konać po za chatą, np. w stodole i na prostej słomie (z pod cepu). Osobiście mniemam, że obrzędy te, przedsiębrane z umierającym, mają na celu mechaniczne usunięcie go z pod władzy „uroku" lub „założenia", które mógł ktoś zadać „łożu", „pościeli", „chacie".

Mój ś. p. pra-pra-dziad Dr. Med. Piotr Wiżeński (niekie-

dy Wieżyński), osobistość znana szeroko w Krakowie (czytaj pamięt. Wojewody Wodzickiego), umierając w 1831 roku, wedle tradycyi rodzinnych, długo konał i umierać nie mógł, dopiero gdy Szczepan Lubowiecki, obywatel Kleparski (tak zwany „drewniany", miał dom w miejscu, gdzie Akad. Sztuk Pięknych (obecnie), właściciel Olszy i Skotnik), ojciec żony dr. Józefa (syn dr. Piotra Wiżeńskiego), z której to racyi żyli z Piotrem w niezgodzie, przyszedł do umierającego i pojednał się z nim, tamten spokojnie skonał. (Opowiadanie Matki mojej, Heleny z Massalskich, pra-wnuczki dr. Piotra).

Jednak, jak powiadam, rytuał umierania jest nam mało znany u ludu. Wprawdzie gromnica zapalona, przy niej ozdoby błękitne i czerwone [1]), konopie (niby to do obcierania olejów Świętych), sól, światło, wszystko to potężne odczynniki (samo wezwanie księdza również u ludu ma wybitne cechy obawy o duszę umierającego) „uroku" i „złego spojrzenia", ale mimo to rytuał rozstawiania się z doczesnością wymaga badań.

Muszę tedy ograniczyć się do zwrócenia uwagi na ogłoszoną w 1903 r. przez Kazimierza Tetmajera nowellę z II seryi „Na Skalnem Podhalu" „Jak umarł Jakób Zych". W tej etnograficznie wiernej i jako dokument wartościowej nowelli podany jest rytuał umierania górala, a autor w odsyłaczu zaznacza: „Tak mniej więcej miał umrzeć Sabała", dopisek ten stwierdza pewną ciągłość tradycyi: „I postąpił parę kroków wzdłuż ściany, opierając się o nią ręką ku półce, na której leżał jego stary zbójecki nóż, o krzywem ostrzu konczystem i trzech mosiężnych kulkach u trzonka; zdjął go i zrobił nim trzy krzyże w powietrzu i trzy razy się nim przeżegnał. Potem schylił się, wsparty o stół ręką, i zrobił końcem noża na podłodze krąg wokoło siebie. Wszyscy się ustąpili popod ściany. W tem kole się położył, rękoma się wspierając o podłogę, nawznak, a nóż zbójecki położył za koło. Leżał chwilę, przymknął oczy, westchnął kilka razy i umarł".

Umierający nożem krzywym (pół-księżyc) o 3 mosięż-

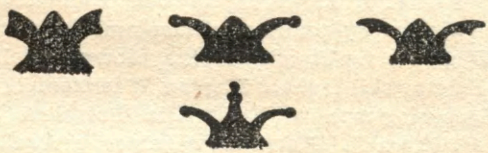
---

[1]) Obserwacya, dokonana w Warszawie podczas święta Matki Bożej Gromnicznej, 2 lutego.

nych kulkach zakreśla tu „stalą” [1]) koło dookoła siebie, czyn w powietrzu trzy krzyże (swastika) również „stalą”, żegna się trzy razy (swastika) znowu „stalą” (naturalnie znak Krzyża Swiętego zlewa się tu ze swastiką nierozerwalnie) — słowem używa „stali”, „krzyża”, oraz „koła” (kręgu) jako środka przeciw jakiejś sile, nie pożądanej w momencie wyjścia duszy z ciała.

Stal, zakrzywienie noża (księżyc), trzy kulki mosiężne (a więc błyszczące), krzyż, krąg, liczba trzy—oto wszystko przepotężne odczynniki i neutralizatory „uroku” i „złego spojrzenia”, które umierający, a znający pra-stary rytuał umierania — stosuje przy swej śmierci.

CHOMĄT'A. Wymownego dowodu na poparcie mych zapatrywań dostarczają mi tradycye, występujące w uprzęży koni dorozkarzy warszawskich. Pomijając mosiężne świecidła, brzękadła [2]) i t. p., zwracam uwagę na zakończenia chomąt dorożkarskich koni.



F. III.

Znalazłem takich zakończeń cztery typy F. III, które mniej lub więcej wiernie dochowały kształt rogów [3]) (ich stylizacyą lub reminiscencyą), odtworzony w metalu lub drzewie. Woźnice

---

[1]) Der Böse Blick. T. I. str. 275, 276, 314, 387. T. II. 8, 9, 98.

[2]) D. B. B. T. I. 267, 312. T. II. 26, 35, 159, 201, 274—6, 310.

[3]) D. B. B. T. II. 135—138.

zwą to zakończenie „rożki". Zakończenie to nie wypływa bynajmniej z wymagań konstrukcyi lub techniki uprzęży. Postępowe zaprzęgi tych zakończeń zupełnie nie mają.

Widzę tu znowu szczątek pra-starej wiary w siłę neutralizującą „urok" i „złe spojrzenie" „rogów", siłę tak wszechwładną jeszcze np. we Włoszech.

Radzę rozpatrzeć chomąt'a górali galicyjskich, ich mosiężne ozdoby (głowy końskie, koła i t. p.), ich barwne (czerwone lub błękitne) „płaty", przywieszane do chomąt, a wtedy moje zapatrywania jeszcze większej nabiorą jaskrawości [1]).

*

* *

Przejdźmy teraz do archeologii przedhistorycznej.

Pospolicie mniemano, iż ceramika przeddziejowa jest „zdobiona" (ornamentowana celem jakoby przyrodzonej człowiekowi potrzeby piękna, zadowolnienia jego uczuć (?!) estetycznych). W świetle moich zapatrywań zdobnictwo to stoi również w związku wyłącznie z wierzeniami dawnych epok.

a) W grobie neolitycznym skrzyniowym w Rosiejowie (Kielecka—Pińczowski) (zobacz Maryan Wawrzeniecki „Poszukiwania Archeologiczne w Królestwie Polskiem w latach 1904 — 5 — 6". Tom X. Materyałów antrop.-archeol. i etnogr. Akademii Umiejęt. w Krakowie 1907) znalazłem wewnątrz grobu płytę wapienia, a w niej duży okaz skamieliny jeża morskiego [2]). Okoliczność ta wtedy uszła mej uwagi, mimo, iż skamielinę zachowałem i obecnie oglądać ją można w dziale wykopalisk przedhistorycznych Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

---

[1]) Zobaczyć Encyklop. Staropolsk. Glogera. T. I, str. 238. Chomąt krakowski z 1837 r., z mosiężnemi głowami koni i ozdobami oraz „płatami"; porównaj: Der Bose Blick. T. I. 8, 20, 113, 122, 148 i t. d. T. II. 3, 6, 7, 9, 11, 18, 22, 66, 70, 72 i t. d. Cały ustęp „Pferd".

[2]) D. B. B. T. I. 78, 143, 156, 160, 167, 227, 248, 263, 279, 280, 308, 310, 314, 327, 328, 358, 387, 394. T. II. 4, 25—31, 100, 243, 245, 246.

w Warszawie (pod Nr. 407 katalogu). Kto wie, iż skamieliny tego rodzaju po dziś dzień służą jako środek neutralizujący „uroki" oraz „złe spojrzenie", ten pojmie, iż skamielina ta położona została do grobu celem zabezpieczenia ciała od uroków (zapewne szkodliwych wpływów istot podziemnych).

[1]) b) Urny „twarzowe", które noszą podobizny oblicza ludzkiego lub intencyę symbolizowania tego oblicza. Niekiedy zaś mają na sobie phallusy i vulvy, albo ich symbole, są odblaskiem tej wiary Egipcyan i Greków, iż maska ludzka (twarzy podobizna) chroni od uroku i złego oka istot zagrobowych (duchów) (maski złote mumii egipskich, maski złote greckie (troja urny twarzowe) i scytyjskie (t. j. pod wpływem obyczaju greckiego).

c) Groby „podkloszowe", czyli groby żarowe, nakryte znacznych rozmiarów naczyniem glinianem. Nie należy mniemać, że tak są osłaniane od wpływów klimatycznych. Prastary ten rytuał (zobacz Forrer: Achmim — Studien I. Über Steinzeit — Hockergräber zu Achmim, Naqada etc. und über europäische Parallelfunde. Strassburg 1901) związany jest, zdaniem moim, z wiarą w urok i złe spojrzenie, przeciw którym neutralizująco działa nakrycie „garnkiem" [2]), czyli garnko-podobnym kloszem [3]).

d) Urna, wykopana przez p. Szukiewicza we wsi Naczy, gub. Wileńskiej (Materyały antrop.-arch. i etnogr. T. IX. Dz. I) nosi jako „ozdobę" dookoła „swastiki". Kto wie, iż swastika-krzyż porzucany—krzyż stanowi potężny środek przeciw urokowi, złemu oku, ten pojmie, iż naczynie to z Naczy ornament czyli znak taki, miał chronić od „uroków" i „złych spojrzeń" istot podziemnych.

e) Z punktu widzenia mojego, cała „malowana" ceramika Bilcza-Złotego staje się zrozumiałą. Motywy (formy i linie) tych malowań to prawie wszystko rozmaite waryanty i od-

---

[1]) Wizerunków nie podaję, gdyż ludzie nauki aż nadto dobrze wiedzą, o czem jest mowa.

[2]) Der Böse Blick. II. 40—42.

[3]) Forrer. Achmim-Studien, str. 51, wyobrażenie 46.

mianki neutralizatorów przeciw urokowi i złemu oku (oczy, krzyże, spirale, ślimacznice, stylizacye phallusa i vulvy). Przedmioty rzeźbione, jak łeb rogaty, figurki kobiece z gliny z płcią uwydatnioną, na sposób assyryjski, i t. p., to wszystko amulety, związane z wiarą w urok i złe spojrzenie.

f) Tu miejsce wspomnieć o tak zwanych grzechotkach, znajdowanych w grobach epoki „hallstadzkiej", a uważanych dotychczas za oznakę grobu dziecięcego i t. p., oraz o rozwoju tej grzechotki w dalszym ciągu kultury ludzkiej. Dziewczęta litewskie epoki pogańskiej (1387 r.) miały jakoby szaty u dołu obszyte dzwoneczkami, czy brzękadłami, dźwięk wydającemi[1]). Nie był to zwyczaj li tylko „moralnościowy", lecz antidot przeciw urokowi i złemu oku, który chronił dźwiękiem metalu dziewicę w okresie najniebezpieczniejszym jej życia (dziewictwo—stan niezamężny). Na „Emaus" (a niekiedy dawniej, około 1882 r. i na „Rękawce") na Zwierzyńcu, pod Krakowem, sprzedawano (wiem, że jeszcze do 1890 r.) gliniane dzwoneczki, drewniane siekierki i drewniane grzechotki, zdobione ślimacznicą (vulva), a niekiedy krzyżykami (swastika), wypalanemi jako ornament.

Kościoły chrześcijańskie biciem we dzwony [2]) podczas gromadzenia się chmur zażegnywały burzę (burza — rezultat uroku, złego oka i czarów). Dzwoneczki „Loretańskie" chronią dom od pioruna, gdy się niemi dźwięk wydaje. Uprzęż koni pełna jest dzwonków i brzękadeł (sanki); ma to być „ozdoba", a w rzeczywistości niezrozumiały przeżytek dawnej wiary w siłę dźwięku, odganiającą urok. Prawdopodobnie „krzesanie" w tańcu podkówkami lub pobrzękiwanie brzękadłami to również przeżytek zabobonu. Słowem od przedhistorycznej grzechotki, dawanej do grobu zmarłemu celem uzbrojenia go w neutralizatora uroków (grzechotki te mają bardzo rozmaite kształty ptaków i zwierząt), aż po „podkówki" dziarskiego

---

[1]) W okazanych mi przez Ludwika Krzywickiego wykopaliskach z Litwy i Żmudzi widziałem fragment naszyjnika bronzowego z dzwoneczkami, wydającemi do tej pory dźwięki.

[2]) D. B. B. T. I. 267, 312. T. II. 26, 35, 159, 201, 274 — 6, 310.

krakowiaka, z punktu moich zapatrywań, przewija się jedna celowa nić wiary i odwiecznego zabobonu.

g) Inwentarz grobów przedhistorycznych, złożony z „przystawek", dotychczas pojmowanych jako ofiary składane zmrałemu lub jako wyposażenie nieboszczyka, w świetle mych zapatrywań, zyska całkiem inne przeznaczenie. W przedmiotach tych (osobliwie w rozlicznych: Schwalben-schwanz fibell, Schlangenfibel, Bogenfibel mit Glas-Knochen-Bernstein-Bugel, Halbmondformigefibel, Golaseccafibel, Griechischefibel, Halsketten, Regenbogenschüselchen, Kamm mit Handgriff, Mondhenkel, (Ansa lunata vel cornuta) widzę przewodnią ideję (wiarę) w zabezpieczenie neutralizowanie od wpływów „uroku" „złego spojrzenia". Metale, kamienie, broń, są tu na równi z ornamentem (symbolem), środkiem ochronnym od uroku. Będą to „amulety", zręcznie przystosowane i niejako zespolone z przedmiotami codziennego użytku.

„Vulpes pilum mutat, non mores". Istota pozostaje też sama, zasadnicza, na jej tle rozwijają się stosownie do epok i modyfikacyi pojęć, nierozerwalnie zespolone symbole odwieczne.

Powyższe przytoczenia z dziedziny archeologii zamykam uwagą odnośnie do posągu t. zw. Światowida. Wiele można na tym posągu objaśnić, opierając się na rozmaitych podstawach, ale np. układ dłoni postaci górnej nie daje się wyjaśnić inaczej, jak tylko z mojego punktu widzenia. Jest ten układ niedołężną reminiscencyą, albo t. zw. Mano corunta [1]) lub Mano pantea [2]). Ręka w wierzeniach azyatyckich i rzymskich to potężny neutralizator uroków; a inne atrybuty tego posągu (koń [3]), miecz, pierścień, róg czy półksiężyc) są również antidotami przeciw „urokom" i „złym spojrzeniom".

Skłaniam się do mniemania, iż postać główna stała po

---

[1]) D. B. B. T. II. 137, 308, 375.

[2]) T. II. 180—2.

[3]) D. B. B. T. I, str. 8, 20, 113, 114, 122, 148, 156, 189, 213—4, 225, 255, 266, 270, 279, 282, 285, 289, 292, 303, 304, 306, 312, 313, 316, 319, 330, 334, 335, 342, 344, 355, 380, 382, 397. T. II. 3, 6, 7, 9, 11, 18, 22, 66, 70, 72, 73, 84 i t. d.

nad ziemią, postacie zaś podstawy były ukryte w ziemi lub podstawie otokowej, a to celem bronienia podstawy figury głównej od ataków istot podziemnych — nadprzyrodzonych.

*

* *

Przywiodłem kilka przykładów w tej przedwstępnej notacie na poparcie mych zapatrywań. Inaczej musiałbym napisać kilkotomowe dzieło i materyału nie zdołałbym wyczerpać.

Naturalnie, iż zakres naszych wiadomości co do wiar (przesądów obecnych) odległych epok nie jest nadto obszerny, jednak co do samego „uroku" lub „złego spojrzenia" Dr. S. Seligmann w swym dziele „Der Böse Blick und verwandtes" (Ein Beitrag zur Geschichte des Aberglaubens aller Zeiten und Völker), tomy 2, Berlin 1910, podaje 72 stronnic samych „źródeł".

„Vulpes pilum mutat, non mores".

ZAMKNIĘCIE. Wyżej powiedziane aż nadto udowadnia istnienie jednej zasadniczej idei, ciągnącej się od najdawniejszych przedhistorycznych epok przez epoki późniejsze, aż niemal (u ludu) do epok nam współczesnych.

Ideja ta zasadnicza ulega modyfikacyom, zmianom, ewolucyom, niekiedy nawet pozornie ginie, to znowu występuje z żywiołową siłą, niekiedy kryje się i przybiera postać całkiem odmiennych symbolów (swastika i krzyż chrześcijański), ale zawsze istnieje, panuje, trwa. Mamy tu do czynienia z prastarym kultem, wiarą nienarzuconą, ale powstałą razem z istnieniem i rozwojem człowieka.

To też jeśli nauki przyrodnicze biologii gatunku „homo sapiens" przyznają ewolucyę układu fizycznego, to równolegle i umysł tego gatunku przebywać musiał równoległą drogę rozwoju od człeko-kształtnych, aż po współczesnego człowieka. Wraz z umysłem przeobrażała się i owa pra-idea, owa potężna niegdyś wiara, despotycznie rządząca człowiekiem. Jej ulegając, idąc za jej wymogami, człowiek z wiedzą lub nawet bez niej atawistycznie stosował i zachował pewne gesty, znaki, symbole,

kładąc je bezwzględnie około siebie, a zatraciwszy stopniowo tradycyę ich rozumienia i znaczenia, uważa obecnie za ornament, mający jakoby zaspakajać wrodzone poczucie piękna.

Niema wrodzonego poczucia piękna!

Niema potrzeby zaspakajania tego, co nie istnieje! Ale jest wrodzona każdej istocie chęć zachowania i obrony siebie i swojego gatunku, chęć zabezpieczenia się od „przyczyny", która szkodę uczynić jest zdolną człowiekowi.

Jeżeli w pewnym okresie (jeszcze około 1842 r.) „plica polonica" i wiara w nią były tak silne, że ani obrzydliwość, ani wszy, ani inne nieznośne następstwa nie zdołały zwyciężyć obawy (urojonej) i zniewolić do obcięcia owych kołtunów, to dziwić się nie można, iż wiara w „złe spojrzenie" „urok" panowała i panuje do chwili współczesnej śród ludu. Wiara ta dla nas, inteligencyi, może niezrozumiała, ale w każdym razie wiara wyrosła i rozwijająca się razem z człowiekiem.

My za daleko w naukach przyrodniczych postąpiliśmy, za nadto środki obserwacyi mamy wydoskonalone, by wiarę tę podzielać, ale setka lat naszej gwałtownie rozwijającej się kultury jest niczem wobec setek tysięcy lat rozwoju homo-sapiens.

Naturalnie, iż dziedziczność setek tysięcy lat mimo ewolucyą trwa i trwać musi i badacz nie może i nie powinien jej lekceważyć, zwłaszcza, iż, jak z przytoczonych wyżej przykładów wynika, może ona nam dać wyjaśnienie wielu całkiem niezrozumiałych, a tajemniczych i prastarych, chociaż do dziś trwających zwyczajów i nawyknień człowieka.

Niema przypadkowości w ornamentacyi ludowej, jest jedynie silniejsze lub słabsze napięcie pra-starej celowej tradycyi.

Zarówno motyw zdobniczy, kształt i barwa ulegają niewzruszonemu pra-staremu prawu celowości.

Potrzeba, ta najlepsza nauczycielka, zmusiła człowieka w walce o byt wypożytkować wszystko i opancerzyć się przeciw wszystkiemu.

„Złe oko" i „urok" w mniemaniu pierwotnego człowieka stanowiły czynniki pierwszorzędne, miał on bowiem wiarę (skutkiem nie dość ścisłej obserwacyi), iż widzi okropne skutki

tej naturalnej przyrodzonej „broni" człowieka [1]: nic więc dziwnego, że wiara ta, ten kult zżył się przez tysiące lat z człowiekiem.

Naturalnie, iż od epoki „Pithecanthropus alalus" po współczesnego nam paryżanina, równolegle z ewolucyą fizyczną odbywała się ewolucya umysłowa człowieka—skutki jej aż nadto widoczne, tem jednak niemniej umysł podlegał i podlega żelaznemu prawu dziedziczności.

Tak więc nauki przyrodnicze i tu, w rozumieniu etnograficznych i archeologicznych zabytków, dają nam niezmienne wszechwładne prawa, bez których ani kroku naprzód nie postąpiemy w mrokach dziś już nas otaczających.

Pisałem 30 grudnia 1909 roku w Warszawie.

Drukowano w m. maju 1910 r.

---

[1]) Der Böse Blick. T. II, str. 471—472.